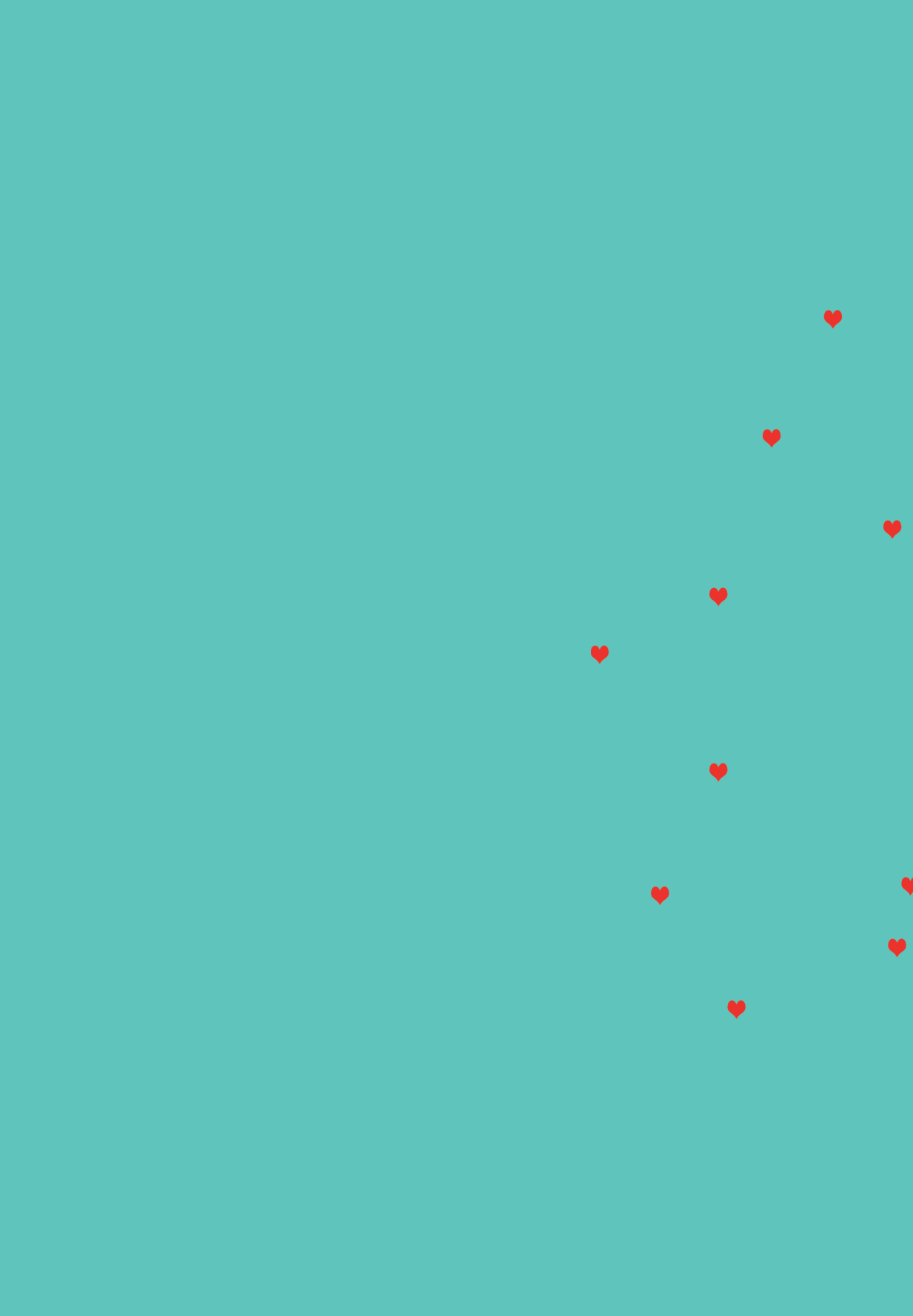


CZY MUSZĘ  
PRACOWAĆ



CZYLI  
PO CO KOMU  
PIENIĄDZE



**B**artek przeciągnął się leniwie na krześle i powiódł wzrokiem po swoim ciasnym pokoiku. Niewiele się tu zmieściło poza regałem z otwieranym blatem biurka, łóżkiem i szafą. Nawet rower musiał stać w przedpokoju.

Z niechęcią spojrział na zeszyty. Lekcje... Trzeba je odrobić, ale jak pokonać własne lenistwo? Kiedy człowiek ma dziewięć lat, ciężko się zmusić do odrabiania zadań i bycia „prawie dorosłym”, jak mówiła Maglownica, wychowawczyni Bartka (najczęściej wtedy, kiedy kogoś karciała).

Siedział więc na krześle, huśtał się powoli i rozmyślał o wszystkim, tylko nie o matematyce i angielskim. Jego myśli krążyły wokół WF-u, wyjazdu za tydzień na międzyszkolne igrzyska, czekającego na podwórku Tomka (mieli pojeździć na rowerach), świata Star Wars, który od niedawna bardzo go interesował... i za nic nie chciały wylądować w zeszycie. Był na siebie zły, ale i tak nie potrafił się zmusić do odrobienia lekcji.

W pokoju obok, oddzielonym cienką ścianą, Agnieszka, jego trzynastoletnia siostra wyglądająca jak patyk zakończony dredami, z zapalonym ćwiczyła grę na gitarze taty.



ZAPROJEKTUJ SWÓJ WŁASNY  
BANKNOT. PAMIĘTAJ TYLKO,  
ŻE KAŻDY BANKNOT  
MA DWIE STRONY.



To była jej nowa pasja. Co prawda, wszyscy w domu podejrzewali, że wcale nie chodzi o muzykę, że Agnieszka chce się wkręcić do gimnazjalnego zespołu ze względu na chłopaka, który w nim gra.

Potrafiła tak się rozkręcić, że Bartek nie słyszał nawet własnych myśli. Zdarzało się jej brzdąkać po dwudziestej drugiej, sąsiedzi wtedy narzekali, że przecież obowiązuje cisza nocna. Mama przeproszała albo wołała tatę, żeby się tłumaczył. Niech idzie udobruchać niezadowolonych, bo to jego wina, że córka poszła w ślady ojca.

Nagle chłopiec usłyszał zgrzyt klucza w zamku. To tata wrócił z pracy. Coś powiedział półgłosem do mamy, która jak zawsze wyszła do przedpokoju go przywitać.

– Ale co ty mówisz?! – odezwała się nagle głośniej. Bartek od razu skoczył do drzwi i lekko je uchylił. Coś się będzie działo!

– Jacek, jak to „straciłeś pracę”? – powiedziała, pobladła na twarzy, mama. Chłopiec też poczuł nagły chłód na karku. Zauważył też wychyloną z sąsiedniego pokoju głowę siostry, przypominającą szpulę grubego sznurka.

Tata chrząknął, na jego pociągłej twarzy pojawił się niezrozumiały grymas. Przesunął się w przedpokoju, szukając haczyka, żeby odwiesić kurtkę.

– Nie chciało mi się pracować...

Widząc jednak przerażone miny członków rodziny, zaśmiał się, objął żonę ramionami i już normalnym tonem oznajmił:

– Przepraszam, Aniu, to było głupie, ale nie mogłem się powstrzymać!

Bartek z ulgą wypuścił powietrze z płuc, Agnieszka prychnęła z dezaprobatą, kręcąc na wszystkie strony dredami, a z kuchni wychylił się łeb Czakiego, czarnego średniego psa rasy kundel. Mama się śmiała, że Czaki dożyje psiej setki, bo zawsze wiedział, kiedy unikać



niebezpieczeństwa. Teraz wyczuł, że jest już dobrze i można wyjść z kryjówki.

– Tak naprawdę to, owszem, straciłem tamto stanowisko – tata uśmiechał się – ale na rzecz nowego, lepszego. Awansowałem, moi kochani!

Uspokojona żona pocałowała go szybko. Co prawda w pracy tata był doceniany, ale nigdy nic nie wiadomo...

– Ha! Będiesz mieć więcej pieniędzy, to mi kupisz nowego smartfona! – podskoczyła uradowana Agnieszka, a wraz z nią jej zaskakująca fryzura. – Bo stary właśnie mi padł, ciągle się zawiesza...

Mama chrząknęła znacząco. Spojrzała na córkę, i wcale nie chodziło jej o niedbale narzuconą na ciało koszulę i dredy, które wyglądały, jakby dziewczyna ostatni raz myła głowę rok temu.

– Kochanie, pamiętasz? Zawsze chcieliśmy wybudować dom na przedmieściach – przeniosła wzrok na męża. – Może teraz damy radę?

Nowy, duży, wygodny dom – o tym w rodzinie Wójcików mówiło się od dawna. Odkąd dzieci zajęły dwa małe pokoiki – rodzicom pozostawiając pokój co prawda





największy, ale za to jeden na wszystkie okazje, będący sypialnią, salonem, gabinetem, a niekiedy także pokojem dla gości – nie dało się ukryć rosnącej ciasnoty.

Widząc radosny nastrój wszystkich, Czaki pędem rzucił się do pokoju Agnieszki, gdzie miał swój koszyk do spania z płótna, i zaczął go tarmosić, a nawet wywłókł do przedpokoju. Zawsze tak robił, kiedy chciał zwrócić na siebie uwagę.

– Dobrze, dobrze – tata z uśmiechem popatrzył na psa i wrócił do słów żony. – Dajcie mi odetchnąć! Wieczorem o tym porozmawiamy... albo może jutro...?

– Dziś! – krzyknęli wszyscy chórem, jakby się umówili. A Czaki szczeknął na potwierdzenie i odbył dziki galop po przedpokoju, traktując ich nogi jak narciarz tyczki w czasie slalomu po stoku.

Wszyscy w napięciu czekali na naradę, co było trochę dziwne. Przecież tata nie zaczął jeszcze tej nowej pracy, a właściwie pracy na nowym stanowisku w starej firmie. Tymczasem oni już będą się zastanawiać nad tym, co zrobić z pieniędzmi. Dziwne trochę...

CZY WIESZ, ŻE RUMUŃSKI  
BANKNOT Z 1917 ROKU ZOSTAŁ  
WPISANY DO KSIĘGI REKORDÓW  
GUINNESSA JAKO NAJMNIEJSZY  
BANKNOT ŚWIATA? MIAŁ  
WYMIARY ZBLIŻONE DO ZNACZKA  
PÓCZTOWEGO.



Mama chciała dom – a właściwie dom z ogrodem, który mogłaby uprawiać po pracy. Agnieszka – za to Bartek dałby sobie głowę uciąć – chce smartfon. Nawet Czaki pokazywał, że pora na nowy, wygodniejszy koszyk. I chyba większy, bo zimą trochę przytył...

Chłopiec martwił się, że tata będzie pracować jeszcze więcej. Już i tak przychodził z pracy późno, zmęczony – i często nie miał czasu na zabawę, pomoc w lekcjach albo w majsterkowaniu... Teraz będzie mieć go jeszcze mniej.

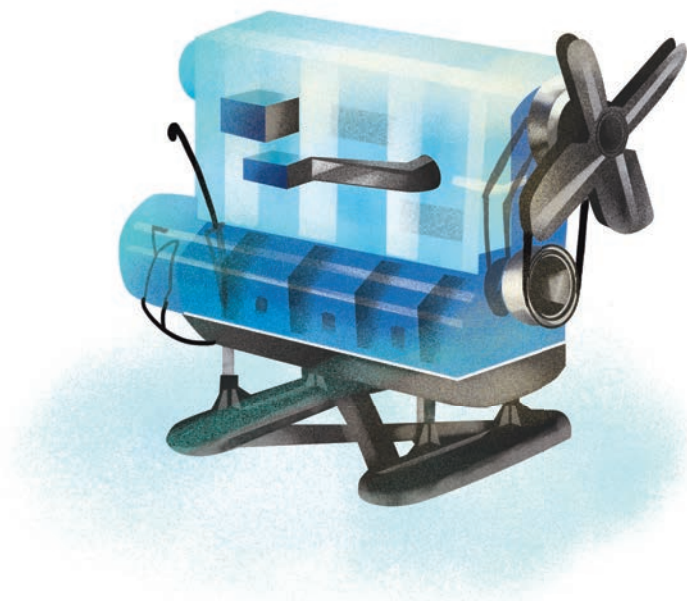
Powiódł zamyślnym spojrzeniem po półkach. Kilka książek, parę sklejonych modeli, w skrzynce zestaw narzędzi do majsterkowania... Gdyby miał pieniądze, może kupiłby taki bajerancki silnik spalinowy w przezroczystej obudowie, do samodzielnego składania? Kiedy mechanizm pracował, wszystko było widać! Bartek mówił o tym tacie



z miesiąc temu, ale on na pewno już nie pamięta. A do świąt daleko.

Ale nie można przesadzać, nie będzie jak siostra, która teraz jęczy o smartfon, a wcześniej o inne rzeczy, „bo wszyscy mają, tylko nie ja”.

Wzruszył ramionami i wziął się za odrabianie lekcji. Same się nie zrobią, a jedynek nie chciał łapać. Pokaże, że on też umie pracować.



Mama była okrutna, tak przynajmniej uważał Bartek. Zamiast skupić się na nradzie, zaproponowała kolację i była to propozycja nie do odrzucenia. Trzeba było jeść kanapki, uśmiechać się, rozmawiać o jakichś bzdurach w rodzaju: czy jutro klasówka, sprawdzian, czy coś, co by wymagało interwencji rodzica. Bartek kręcił głową, wreszcie, zamiast odpowiedzieć na kolejne pytanie mamy, wymruczał z niechęcią:

– Mama, to szkoła! Ciągłe z czegoś nas pytają... A jak będziesz miała coś podpisać, to ci powiem na pewno, bo pani ze trzy razy przypomni!

Wreszcie jednak skończyli jeść i stało się jasne, że nadeszła TA chwila. Prawie wyrwali sobie puste talerze i sztucce, żeby jak najszybciej odnieść je do kuchni. Odnieść i wrócić. Robili wszystko, żeby NARADA wreszcie mogła się odbyć.

– Zaraz! – zaprotestowała mama, obserwując ich z rozbawieniem. – A kto je umyje?

Tata również uśmiechał się pod nosem, najwyraźniej sytuacja nieźle go bawiła. Był w dobrym humorze, w końcu nie codziennie dostaje się awans i podwyżkę. Pogwizdywał wesoło, wystukując palcami po blacie

UWAGA! WAŻNA  
ROZMOWA BĘDZIE

stołu jakiś skomplikowany rytm. Kiedy chciał zebrać kilka kubków i zanieść je do stołu, Agnieszka prawie syknęła:

– Tata, nigdzie nie chodź!

Normalnie za takie odzywki usłyszałyby burę, ale teraz tata tylko się zaśmiał i wrócił do wystukiwania swojej melodii.

Jednak wkrótce Bartka i Agnieszkę spotkało rozczarowanie. Okazało się, że to jeszcze nie ta chwila.

Bo kiedy mama wstała, to i Bartek, i jego siostra byli pewni, że mama chce coś powiedzieć, w podniosły sposób rozpocząć naradę. A tymczasem ona poszła do kuchni!

Wyszła stamtąd po chwili, i wtedy zrozumieli, że niepostrzeżenie udało się jej upiec ciasto. Z dumą postawiła je na stole.



ZA TĘ NAJWIĘKSZY  
BANKNOT NA  
ŚWIECIE  
MA WYMIARY  
OK.  $36 \times 22$  CM  
I ZOSTAŁ  
WYEMITOWANY  
W 1998 ROKU  
NA FILIPINACH.



– Nie jestem głodna! – z rozpaczą krzyknęła Agnieszka. – Już jedliśmy!

– A ja chętnie spróbuję kawałek – tata sięgnął po sernik. Było to jego ulubione ciasto.

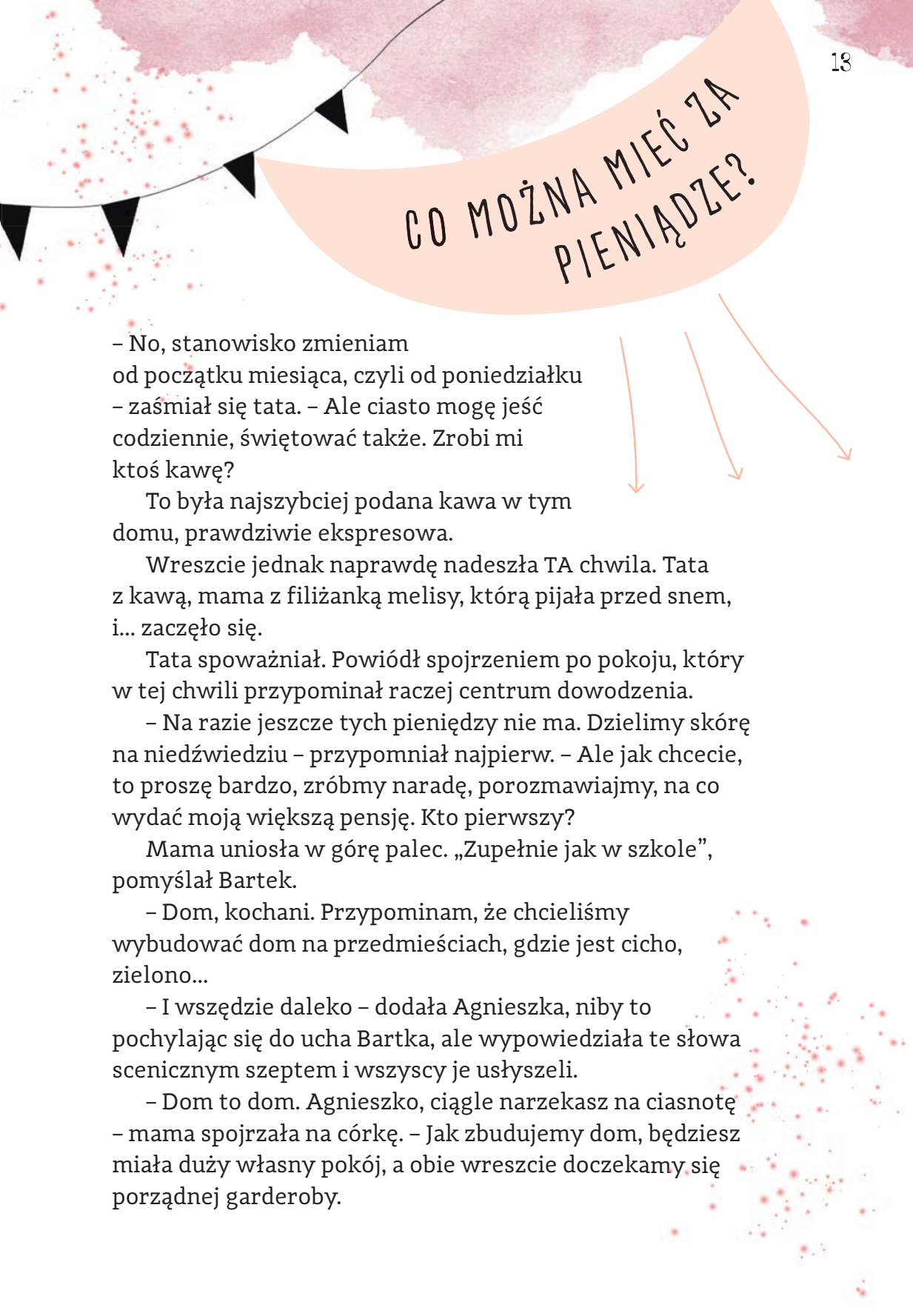
Mama tymczasem przyniosła sok i kubki. Nalała, nie przejmując się minami swoich dzieci.

– Za awans! – uniosła swój kubek.

Co by nie mówić, Bartek cieszył się z awansu taty i szansy na własny dom. Był przekonany, że dorośli trochę przesadzają z tymi pieniędzmi, ale z drugiej strony... Zamiast górki pieniędzy usypanej pośrodku pokoju albo schowanej w starodawnym kufrze, rodzice wykorzystają sytuację, spełnią swoje marzenie. Wszystkim będzie wygodniej. Pieniądze można przepuścić na przyjemności, ale dom to coś trwałego, na zawsze.







## CO MOŻNA MIEĆ ZA PIENIĄDZE?

– No, stanowisko zmieniam  
od początku miesiąca, czyli od poniedziałku  
– zaśmiał się tata. – Ale ciasto mogę jeść  
codziennie, świętować także. Zrobi mi  
ktoś kawę?

To była najszybciej podana kawa w tym  
domu, prawdziwie ekspresowa.

Wreszcie jednak naprawdę nadeszła TA chwila. Tata  
z kawą, mama z filiżanką melisy, którą pijała przed snem,  
i... zaczęło się.

Tata spoważniał. Powiódł spojrzeniem po pokoju, który  
w tej chwili przypominał raczej centrum dowodzenia.

– Na razie jeszcze tych pieniędzy nie ma. Dzielimy skórę  
na niedźwiedziu – przypomniał najpierw. – Ale jak chcecie,  
to proszę bardzo, zróbmy naradę, porozmawiajmy, na co  
wydać moją większą pensję. Kto pierwszy?

Mama uniosła w górę palec. „Zupełnie jak w szkole”,  
pomyślał Bartek.

– Dom, kochani. Przypominam, że chcieliśmy  
wybudować dom na przedmieściach, gdzie jest cicho,  
zielono...

– I wszędzie daleko – dodała Agnieszka, niby to  
pochylając się do ucha Bartka, ale wypowiedziała te słowa  
scenicznym szeptem i wszyscy je usłyszeli.

– Dom to dom. Agnieszko, ciągle narzekasz na ciasnotę  
– mama spojrzała na córkę. – Jak zbudujemy dom, będziesz  
miała duży własny pokój, a obie wreszcie doczekamy się  
porządnej garderoby.

TYTUŁ Czy muszę pracować, czyli po co komu pieniądze

TEKST Romek Pawlak

PROJEKT GRAFICZNY Magda Burdzyńska / Podpunkt

ILUSTRACJE Magda Burdzyńska / Podpunkt

SKŁAD Podpunkt

KIEROWNIK REDAKCJI Katarzyna Biegańska

REDAKCJA Marek Kornacki

KOREKTA Joanna Kozub

ISBN 978-83-7874-301-9

Dział handlowy

handlowy@mac.pl

Copyright © Juka-91, 2017

TEKST © Romek Pawlak, 2016